

SZCZUTEK

Szczutek wychodzi od roku 1869 co Niedzielę.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową kosztuje całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., kwartalnie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 5 talarów.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech cał. rocznie 21 franków.

Prenumerować można w redakcji „Szczutka“ przy ulicy Sobieskiego, gdzie sklep Jürgensa, pod liczbą 4 l. piętro; we wszystkich księgarniach i agencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacje nie opłacają się.

Listy przyjmują się tylko opłacone.

Manuskrypta nie zwracają się.



Prenumerata we Lwowie kosztuje z przesyłką pocztą miejscową do domu całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., kwartalnie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 centów.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmuje: Administracja Szczutka; drukarnia K. Pillera; Agencja W. Piątkowskiego przy placu katedralnym.

W Wiedniu: Agencja Haasensteina Vogel. — W Berlinie: Rudolf Moos.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

L. 100 2.

Z c. k. Sądu krajowego karnego we Lwowie.

DO

redakcji satyryczno-politycznego pisma „Szczutek“ na ręce odpowiedzialnego redaktora pana Liberata Zajęzkowskiego we Lwowie.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie, orzekł na podstawie §§. 489 i 493 ustawy o post. kar. wskutek wniosku c. k. Prokuratorji Państwa z dnia 16. Sierpnia 1875 l. 4513 uczynionego na potwierdzenie konfiskaty Nr. 33. pisma satyryczno-politycznego „Szczutka“ z dnia 14. Sierpnia 1875 z powodu artykułu pod napisem („Z Albumu Szczutka“) Juliusz Glaser, minister sprawiedliwości, jako stanowiącego istotę czynu występku przeciw bezpieczeństwu czci z §§. 491 i 492 u. k. i artykułu V. ustawy z dnia 17. Grudnia 1862 Nr. 8, dz. u. p. z roku 1863: że artykuł ten zawiera w sobie istotę czynu występku przeciw bezpieczeństwu czci z §§. 491 i 492 u. k. i artykułu V. ustawy z dnia 17. Grudnia 1862 Nr. 8, dz. u. p. z roku 1863: że zatem zarządzona konfiskata tegoż numeru „Szczutka“ jest usprawiedliwioną, dalsze rozpowszechnienie tegoż ma być wzbronionem i zabranym nakład w myśl §. 37. ust. pras. zniszczonym.

Powody.

Artykuł inkryminowany obrzuca zaraz na wstępie pp. ministrów dzisiejszych dla tego iż przestrzegając zasadę równo-uprawnienia, także i zasadność zażaleń obywateli wyznania moźeszowego dochodzić starają się — wyrazami jakimi tylko niechętni izraelitom tychże na wyszydzenie i ośmieszenie wystawiać zwykli, — wystawia ich przeto tem samem na urągowisko publiczne. Zarzuca dalej artykuł ten tymże pp. ministrom zbyte faworyzowanie izraelitom i przesadne zajmowanie się ich sprawami i zażaleniami, przez co czyni im zarzut stronnictwość, a zatem ze względu na ich stanowisko zarzut pogardliwego sposobu działania.

W szczególności czyni ten artykuł inkryminowany zarzut panu ministrowi sprawiedliwości Dr. Glaserowi, wyrażając się, że tenże zanadto często i zbyt gorliwie posłuch daje jękom boleśnym krymi-

nalistów żydowskich, a przestrzegając go w tym względzie, używa nareszcie znów wyrazów które go na pośmiewisko publiczne wystawiają.

Takie obwinianie urzędnika publicznego o pogardliwy sposób myślenia co do jego urzędowania i wystawianie go na publiczne pośmiewisko i urągowisko stanowi istotę czynu występku przeciw bezpieczeństwu czci z §§. 491 i 492 u. k. a względnie wedle artykułu V. ustawy z dnia 17. Grudnia 1862 l. 8, dz. u. p. z roku 1863 i dla tego też na podstawie §§. 489 i 493 ustawy o post. kar. zarządzona konfiskata dotyczącego numeru „Szczutka“ za usprawiedliwioną uznana, — tudzież wzbronienie dalszego rozpowszechnienia skonfiskowanego numeru tegoż czasopisma i w myśl §. 37. ustawy i rasowej zniszczenie zabranego nakładu orzeczonem zostaje.

Piątkowski.

Z c. k. Sądu krajowego karnego.

Pohorecki.

Lwów dnia 20. Sierpnia 1875.

TELEGRAMY.

Kraków 28. Sierpnia. Zdrajca, Antoni Walewski, autor: „Filozofji dziejów polskich“, dotąd jeszcze nie został wyznaczonym z grona członków akademji umiejętności. (Wiadomość ta zdaje nam się nieprawdopodobną P. R.)

Halicz 28. sierpnia. Gwałt straszny został wykonany. Żydzi strasznie pokrzywdzeni wołają o zemstę, ponieważ ani jeden chłop nie sprzedał kożucha za wódkę; — słyhać głosy na ulicach: Hersty, co mi za prażnik!

Kroniczka lwowska.

PONIEDZIAŁEK W poszukiwaniach za namiestnikiem staje się Galicja coraz wybredniejszą, a zarazem, podług zwyczaju, coraz konsekwentniejszą. W poniedziałek zwykle nie ma żadnego kandydata, bo to dzień ciężki.

WTOREK. Większość oświadcza się za panem Potockim, ponieważ jestto mąż, który stoi niejako po nad stronnictwami, i który ma u dworu łaskę, tak bardzo nam potrzebną.

ŚRODA. Ta sama większość widzi dziś w panu Ziemiałkowskim jedynego kandydata, bo tylko on poprowadzi szczęśliwie ciąg rządu Gólułchowskiego, a jest zarazem dobrze zapisyany u ministrów, co ma wielkie znaczenie dla kraju.

CZWARTEK. Potocki oświadcza, że nie obejmie namiestnikostwa, a Ziemiałkowski nie chce porzucić ministerstwa. Większość z radością przyjmuje te wiadomości, i już ma gotowego kandydata w panu Mierosowskim, który zaleca się tem, że umie tak szczęśliwie łączyć polskość z patriotyzmem austriackim.

PIĄTEK. Kandydatura Mierosowskiego zaczyna nudzić i staje się nawet śmieszna. Lepiej już Gniewosza wołać; bo to człek rutyny, liberal i z Ziemiałkowskim w przyjaźni.

SOBOTA. Et, poco nam Gniewosza, urzędnika, mamy przecież Tarnowskich, aż kilku. Jednego z nich forytujemy na namiestnika. Nam trzeba patrioty czystego, wola też większość, więc Tarnowski niech będzie namiestnikiem!

NIEDZIELA. Po cóż szukać między Tarnowskimi, wszak w Zaleskim już dawno rośnie namiestnik Cichy to i zdaleka od walki politycznej stojący człowiek — on najlepszy — nam trzeba spokojnego.

PONIEDZIAŁEK. Znowu spokój, dzienniki bowiem nie wychodzą — a we Wtorek to samo da capo

Wielmożny pan Kalasanty.

Herbu „Dobrynos“.



— Do smutnego rzędu zdrajców sprawy narodowej przybył nowy: Antoni Walewski, profesor krakowski, członek czynny Akademii umiejętności.

Napisał książkę: „Filozofia dziejów polskich“ i obrzygał wściekłą śliną wszystkie karty naszej przeszłości.

Członkowie akademii mają naukę, że w wyborze członków powinni się kierować patriotyzmem.

Sprawozdanie

z ostatniego posiedzenia pewnego klubu w własnym lokalu.

Przewodniczący: Czy mamy komplet?

Sekretarz po długim obliczaniu. Jest członków pięć i pół, jak zawsze.

Przewodniczący: Chwałę waszą gorliwość, możemy zaczynać. Zapytuję najpierw, czy to prawda, że Szomer Izrael gniewa się na nas i na nasz organ?

Pierwszy z klubu: Tak jest niestety. Wczoraj Icyk Mendel nie uklonił mi się, a Baruch Szwendel pokazał mi na Wałach język i śmiał się.

Drugi z klubu: I mnie się zdaje, że się gniewają, bo sam doktor Szmuteles mrugał na mnie tak, jakby coś wiedział i widocznie kpił ze mnie.

Trzeci z klubu: Oj tak, źle panowie. Wczoraj ten Szwindeles, co się ze mną całował podczas wyborów, groził mi palcem i powiedział: ty doktor Kniff, będziesz ty widział, co my znaczymy! Oj źle panowie!

Przewodniczący: Ależ, panowie, cóż się stało? Dla czegoż się gniewają? Cóżście narobili?

Półowka z klubu: Ta niech się gniewają, o cóż chodzi? Dostyc już tych przyjaźni z nimi.

O panu Walewskim wiadomo, jakie to ziółko; wiadomo powszechnie, że człowiek ten oddawna ma czoło wytarte i brudne ręce. Dlaczegoż go powołali?

Czyż pan profesor Majer, Szujski i inni nie zarumienią się teraz na myśl, że sami zrobili kolegą swoim indywidum, które walczyć powinno tylko na śmieciisku, a nie zasiadać obok nich.

Żal mi tych panów, ale powtarzam, sami winni.

Teraz do nich należy naprawić złe.

Nie mamy sądów polskich, nie mamy prokuratora polskiego, nie możemy też oskarżyć pana Walewskiego o zdradę stanu, jaką popełnił, bo nie mamy przed kim go oskarżyć.

Więc na członkach akademii Krakowskiej ciąży obowiązek dania satysfakcji, choć częściowej, oburzonemu narodowi, a zarazem naprawić swój błąd.

Jeżeli go nie wyrzucą z swego grona i nie wyprą się, pozostanie na akademii brudna plama, chyba na to, aby powiedziano, że u nas nauka zjada poczucie patriotyczne, zamiast coby je miała potęgować i podnosić, jak to gdzieś dzieje.

Teraz jeszcze słówko do panów księgarzy. Spełnicie panowie obowiązek patriotyczny, jeżeli książkę tę wyrzucicie z waszych handłów.

Gdybyśmy mieli rząd własny, wydanoby niezawodnie zakaz sprzedawania; tym razem zróbcie wy sąd obywatelski i zakazcie sobie sami kolportowanie tego ohydneho dzieła.

Księgarz, na którego stole pojawi się książka pana Walewskiego, dorobi się miana infamisa, jako współnik zdrajcy kraju.

Dixi.

Przewodniczący: Głupis! Bez nich żaden z nas nie dostanie się ani do sejmu, ani do Wiednia i wiecznie będziemy robić politykę tu — we własnym lokalu.

Pierwszy z klubu: Cała wina spada na nasz organ, który ich obraził. Po co było pisać o nich w tej głupiej sprawie Hönigsmanna. To było niepolitycznie, bo z przyjaciółmi politycznymi mądry polityk idzie i w błoto — jak tego trzeba.

Przewodniczący: Nie ma rady, trzeba ich przeprosić, bez nich nas nie ma. Ale jak przeprosić? Może w inseratach?

Sekretarz: W inseratach nie można, bo się jeszcze bardziej pogniewają. Lepiej niech kronikarz niedzielny ich przeprosi.

Pierwszy z klubu: Na to nie pozwolę, kronikarz tak ich przeprosi, że nas wykpi, ja go znam. Lepiej napisać wstępny artykuł.

Półowka z klubu: Panowie, tyle spraw ważnych, jak można o śmieciu w wstępnym artykule pisać?

Przewodniczący: Głupis! Uraziliśmy naszych przyjaciół, więc dajmy satysfakcję zupełną. Sprawa to ważniejsza dla nas, niż wszystkie inne, więc piszmy wstępny artykuł o nich, może ich ugłaskamy.

I rzeczywiście Galicja kilka dni temu musiała czytać szeroki i długi artykuł o tem: dla czego się pięciu szmejgelesów gniewa na pięciu liberałów lwowskich.

Rozmowa Gogatek.



— Ty, co ty robiłeś wczoraj w księgarni Wilda na Halickiem?

— A cóż, już się zaczynają te nieszczęsne szkoły i zakupna książek.

— I nie żenowała cię ta rola studenta? Tracisz widocznie szyk. U mnie załatwia to mój guwerner.

*Interwencja ambasadorów państw europejskich
o sprawie hercogowińskiej.*

(Śmieszna tragi-komedja dyplomatyczna w trzech odsłonach.)

Pierwsza odsłona.

SULTAN. Witam wysłańca z ziemi niemieckiej. Z czem pan przychodzi?

AMBASADOR PRUSKI. Rząd mój wysłał mnie do Waszej Mości w sprawie Słowian południowych, i ofiaruje W. Mości przyjacielską radę. Oto rząd W. Mości powinien zrobić koniecznie ustępstwa na korzyść ludów słowiańskich, i tym sposobem uśmierzyć powstanie w sposób łagodny.

SULTAN. Wszakże mam wojsko?

AMBASADOR. Wojsko morduje, przelewa krew niewinna, na to cywilizacja nie pozwala.

SULTAN. Jacy wy szczęśliwi, że nie macie u was Słowian.

AMBASADOR. Owszem, mamy w Poznańskim.

SULTAN. A ci się nigdy nie buntują?

AMBASADOR. U nas co innego, my ich przed buntem zamykamy. W roku 1848 trochę próbowali ruszać się, tośmy ich wystrzelać kazali, ale widzi W. Mość, to są Polacy, to co innego.

(odchodzi.)

Odsłona druga.

SULTAN. Witam wysłańca ziemi austriackiej, czy także z radą?

AMBASADOR. Tak Najjaśniejszy Panie. Rząd mój radzi uśmierzyć bunt Słowian bez przelewu krwi niewinnej. Trzeba porobić koncesje.

SULTAN. Dobrze Wam mówić, u Was buntu nigdy nie było, wy szczęśliwi — nie macie Słowian.

AMBASADOR. Kto dziś bez Słowian? Ale my mamy swoje sposoby cywilizowane. W r. 1846 i 1848.

SULTAN. Nie kończ pan, już wiem coście zrobili.

AMBASADOR. Tylko to co innego, to byli Polacy.

Odsłona trzecia.

SULTAN. A i Najjaśniejszy car posyła do mnie; cóż mi powie poseł z ziemi moskiewskiej? Czy także z radami?

AMBASADOR. Tak. Mój rząd nie znosi przelewu niewinnej krwi słowiańskiej i wzywa Was, abyście zakończyli sprawę łagodnie, abyście porobili następstwa i wojsko wycofali.

SULTAN. Łatwo carowi radzić, kiedy u niego cicho. Cóż wy robicie w razie buntu?

AMBASADOR. Co my robimy, to nasza rzecz.

SULTAN. Cóżście robili w r. 1863?

AMBASADOR. To co innego. My mamy Polaków. Wystrzelaliśmy, wywieszali, resztę wywieźli w Sybir i mamy spokój.

Sultan sam.

Allah! Allah! Przemień Hercogowinę na Polskę, a uratujesz mnie.

Na lwowskim bruku.

— Słyszałeś pan nowinę? Spiewaczka/ Bogdani przyjeżdża.

— Niedelikatnym pan jesteś; wiesz pan dobrze o tem, że jestem urzędnikiem sądowym i...

— Ale o cóż panu chodzi?

— Bo to jest niegrzecznie zmuszać kogoś do zarumienienia się.

Polityk lwowski.



— Panie kochany, a co? nie mówiłem, nie krzychałem, panie tego, co? nie wołałem, że wojna będzie — i bęc, wojna już jest. Ja, panie tego, zawsze dowodziłem, że tak długo nie wytrzyma. Andrassy, panie tego, to Węgier, rozumny polityk, jakiego panie świat nie widział. On to panie podbuntował tych Słowianów, aby się z Turkiem zaczęli, a jak się panie dobrze pobiją — on panie tego, haps, i Hercogowina już należy panie do Węgier i do Austrii. Bismarkowi dadzą Bukowinę dla Karola z Rumunji, bo to panie kuzyn króla pruskiego i Bismark będzie kontent. A Moskalom, kto to wie, panie tego, a nuż dadzą im Galicję? he? a co panie tego, to łatwo być może. Andrassy panie to genjusz. Franz-Josefsland już ma na północy, teraz panie tego zabierze Hercogowinę, i panie Austrija będzie państwem od północy het aż do południa. My Polacy, panie tego, powinniśmy się także Andrassego trzymać, to panie on by coś dla nas wymyślał; ale my, panie tego, nie rozumiemy naszego interesu. Teraz Węgry i Niemcy, to panowie Europy, to są panie narody, co panują nad sytuacją, i ja panie tego powiadam, że z mocnymi trzeba trzymać, bo tak panie, polityka każe. Ale gdzie to u nas panie tego ludzie się znają na polityce? Andrassego poprosić, toby może przynajmniej panie ten z Krakowa zrobił przy tej sposobności jaką Rzeczpospolitą — zawszeby się coś nam ukroiło; ale to panie, co to naszym gadać, kiedy nieuwierzą. Ja panie ostatecznie kombinuję tak: Andrassy znaczy jedynka, bo na a się zaczyna, Bismark dwójka, bo na b, a Górczaków to sęk, niech będzie na szczęście 9 — z tego skombinuję terno, a jak wyjdą, to moja kombinacja polityczna sprawdzi się pani tego — i my za tydzień pod Moskałem tego ten i już.

W HALICZU.

— Iwane, a ty hde chcesz, czy do szczyzmy, czy do Rymu?

— To ja teper wże do rumu, bom na horiwku przysiahał.

Zapytalski i Odrębalski.



Z. No i kogoż proponują teraz na namiestnika?
O. Coraz mniejszą figurę; najpierwszym kandydatem był *minister* Ziemiałkowski, drugim *exminister* Potocki, trzecim już tylko *gubernator z Morawii* Possinger, czwartym *statthaltereileiter* Summer, narreszcie *konsyljarz* Gniewosz, teraz kolej na jakiego *kancelistę*, a jak dłużej poczekamy, to przyjdzie kolej na kandydaturę *woźnego*.
Z. To dobrze jeszcze, że licytację nie zaczęto od generała.
O. A prawda, stalibyśmy teraz już na punkcie lejtnanta, a jutro już może tylko kaprala.

Ostatnie wiadomości Dziennika Polskiego.

Na loterji lwowskiej wyszły 5, 17 itd. zarazem dowiadujemy się, że jedna kucharka zrobiła ambo; fakt ten pocieszy wszystkich przyjaciół postępu.

Z placu boju w Hercogowinie tyle tylko wiemy, że każdy powstaniec hercogowiński jest złodziejem, o czem także Presse wiedeńska pisze.

Nowy jęk boleści Szomer Izraela.

Excellenz Glaser! Wczoraj we Lwowie zamknęli pana Zelmana na trzy lata. Prosimy polskie sądy skasować, bo z nas nikt już wolnym nie zostanie.

Szomer Izrael m. p.

Korespondencje Redakcji.

— *M we Lwowie.* Inzerat pański, nadestany do przyszłorocznego kalendarza, przyjęty. Artykuł odrzucony. — *Zm. w Krakowie.* Znadto jawną jast zbrodnia autora „Filozofji dziejów polskich“, aby o niej milczeć można. Psa kasaającego pogardą się nie odstraszy, trzeba koniecznie kija. — *R. we Lwowie.* Nie wolno! — *X. z O.* Już znowu bieda! — *L. w Wiedniu.* Może w innej formie.

Od administracji.

Prenumerata na miesiąc Wrzesień kosztuje 85 ct. z przesyłką pocztową.

Druk kalendarza: „Haliczanin i noworocznik Szczutka“, na rok 1876 już na ukończeniu. Inzeraty przyjmuje się tylko do 6. Września. — Inzeraty przyjmuje p. Wierciński, w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Gra o skórę turecką.

(Ilustracja do sytuacji politycznej.)



Bismark do Gorczakowa. Śmieszny ten Andrassy, krzywi się, chciałby wygrać, a niema czem forsować.
Gorczaków. No, jakżeż, panie Adrassy, co pan grasz?
Andrassy. Mizerkę.